

Kodaktor odpowiedzialny
Teodor Żychliński w Poznaniu.

Administracja i ekspedycja: Pias Wilhelmski No. 8.
Biuro redakcyjne: Pias Wilhelmski No. 4.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni
świętych.

Agencje pojedyncze sprzedają się w eksp. po 2 gr.

Cena ogłoszeń (insetów):
z wiersza drobnego 1 gr. 6 fen. — Reklamy od wiersza
drobnego 3 gr. (incl. dom.).

do redakcji, administracji ekspedycji winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

AGENTURY DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO:

W Wroclawiu: Kary & Przedkoj, Schuhrucke 7 i Junke & Sarnighausen, Junkerstrasse 12. — W Lwowie: T. Kochański, plac Maryacki L. 361. — W Szwajcarii: Haenstein & Vogler w Bazylei. — W Paryżu (przyjmując przedpłatę): Librairie de Luxembourg, Rue de Tournon No. 16 i Mr. L. Pletski, 14 Rue Commines. — W Brukseli: Dubois, directeur des salons de lecture Galerie de la Reine 10. — W Londynie: księgarnia H. Bender, 3 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — Agencje do przyjmowania ogłoszeń: Na całej Francji w Paryżu: pp. Havas, Laflitte, Bullier & Comp. Place de la Bourse, nr. 8. — W Berlinie, Hamburgu, Frankfurtu a. M. i Wiedniu: Haenstein & Vogler. — W Lipsku: Engelmanns For

POZNAŃ, 15 marca.

Jak się okazuje z ostatnich sprawozdań dziennikarskich, domniemywane porozumienie w kwestii wschodniej pomiędzy Francją a Rosją nie doszło tak daleko, jak się z początku domyślano, i dzisiaj zwracają się z Wiednia, że gabinet tuierski raczej do wiedeńskiego, aniżeli do petersburskiego zbliżył się w tej arcyważnej sprawie. Tymczasem rząd rosyjski ogłaszając znów nową serię dokumentów, dotyczących kwestii orientacji, stara się iż konając Europę, że od lat siedmiu zawsze tylko nad tem pracowali, by Turcy, na drodze pokojowej nakłonić do ustępstw dla chrześcijańskich poddanych i tem sposobem zapobiedz groźnym zakłóceniom.

P. Thiers w przydłuższej mowie wyłożył wczoraj w ciele prawodawczym potrzebę sojuszu Francji z Anglią i Austrią, oraz i mniejszymi państwami, celem obrony zagrożonych narodowości bez naruszenia pokoju europejskiego. Ponieważ prócz interpelanta kilku jeszcze mówców zapisanych było do głosu, przeto odpowiedź pana Rouher dopiero w sobotę zapewne nastąpi. Obecność pana Benedetti w Paryżu stawiają w związku z deklaracją, jaką minister stanu odda w ciele prawodawczym w kwestii niemieckiej.

Przesilenie gabinetowe w Bukareszcie szczęśliwie chwilowo ukończono. Nowe ministerstwo pod przewodnictwem Krezuleski składa się z rozmaitych żywiołów i dla tego wątpić należy, czy się zdoła długo przy władzy utrzymać.

Telegramy peszteskie podają szczegóły o pobycie cesarza Franciszka Józefa w stolicy Węgier, gdzie go na każdym kroku z niekłamnym przyjmują szepcem. — Zebranie sejmów czeskiego, morawskiego i krakowskiego nastąpi na dniu 6 kwietnia, tak iż ogólny reichsrath prawdopodobnie w końcu tegoż samego miesiąca będzie mógł być powołany do Wiednia. Ważność stanowiska delegacji galicyjskiej w pomienionym reichsracie wysłucha korespondent nasz lwowski.

Posłom naszym na sejmie rzeszy północno-niemieckiej przypadnie dziś zapewne obowiązek uroczystego zaprzestowania przeciwko wcieleniu W. Księstwa Poznańskiego i Prus Zachodnich do nowej Rzeszy. Niewątpimy, że się godnie wywiążą z tego zadania.

Wiadomości urzędowe.

NPan raczył rezydentowi kasy pocztowej, radcy obrachunkowemu Balcke w Szczecinie nadać order orta czerwonego czwartej klasy.

Korespondencje Dziennika Pozn.

Lwów, 12 marca.

(T) Być może, że nim was list mój niniejszy dojdzie, będzie już jaka pewniejsza względem zebrania się Reichsrathu wiadomość; my tu do tej chwili jednak zgola nie w tym względzie pewnego nie wiemy. Dyplom państwowy i patenta lutowe mówią wyraźnie, że tylko cesarz ma prawo zwołać Reichsrath. Dotąd takie zwołanie nie nastąpiło, jedynie reskrypt ministerialny z d. 4 lutego r. b. zawiadomił, że Reichsrath ma się dnia 18 marca zebrać w Wiedniu. Czy to zawiadomienie ministerialne za konstytucyjne zwołanie uważać można, czy nastąpi osobne jakie monarchiczne zwołanie, czy już dnia 18 b. m., stósownie do reskryptu, Reichsrath się zbierze, czy zostanie odroczone, — nie i nikomu wiadomo, nie wie o tem ani namiestnik, ani wydział krajowy. Zdawałoby się, że w obec dopiero rozpisaných wyborów w Morawie, Krainie i Czechach, nie zechce rząd zagajać posiedzeń reprezentacji, któryby ledwie czwartą część monarchii reprezentowała i byłaby najsłabszymi tylko Reichsrathem; z drugiej strony tak wiele rządowi i wiedeńskiemu kołom, rządzącym rządem, na jak najszybsze zebranie się rady państwa zależy, że łatwo stać się mogło, iż p. Beust nie czekając na Czechów, Morawian i Krainców, otworzył posiedzenia niemiecko-polskiego parlamentu.

Bądź co bądź, członkowie naszej delegacji postanowili w razie, jeżeli nowego rozporządzenia co do terminu

zebrania się Reichsrathu nie będzie, zjechać się dnia 16 b. m. w Krakowie, w celu porozumienia się co do dalszego postępowania, co do stanowiska, jakie w Reichsracie w obec rządu i Niemców zająć wypadnie, co do programu w ogóle i rozdania ról pomiędzy siebie. Za dawniejszego Reichsrathu był prezesem koła polskiego Smolka. W r. 1863, po usunięciu się Smolki, objął przewodnictwo pan Grocholski. Dziś ani jeden ani drugi do Wiednia nie jedzie. Pan Grocholski pod żadnym warunkiem mandat przyjąć nie chciał a p. Smolka, który byłby niezawodnie w Reichsracie bardzo na swoim miejscu, wybranym być nie mógł, gdyż z pomiędzy czterech posłów lwowskich, jeden tylko mógł być wybrany, a tym jednym chciano mieć pana Ziemiałkowskiego. Kto więc obecnie obejmie przewodnictwo delegacji polskiej, nie wiadomo, zdaje się, że większość członków delegacji za Ziemiałkowskim się oświadczy, choć niewątpliwie i p. Adam Potocki liczne za sobą mieć będzie głosy, zwłaszcza ze strony tych posłów, którzy wraz z nim przeciw wnioskowi komisji względem bezwarunkowego obwołania rady państwa głosowali, a których jest znaczna w delegacji liczba.

Stanowisko delegacji naszej będzie na każdym sposob w Reichsracie bardzo ważne. Sami Niemcy przyznają, że w rękach polskich będą losy całego Reichsrathu. Jeżeliby, nie czekając na nowe sejmy: czeski, morawski i krakowski, Reichsrath się zebrał, zdecydowałby Polacy o każdej uchwale, gdyż bez nich byłby Reichsrath niekompletnym. Opozycja z ich strony i opuszczenie sali obrad czyni uchwale każdą niemożliwą.

Kraj jest z postanowienia sejmku co do Reichsrathu niezadowolony, skoro jednak uchwała zapadła, cofnąć się nie może; skoro sejm uznał potrzebę wysłania delegacji, poddaje się kraj tej uchwale, ale tem więcej od delegacji sejmowej wymaga i wymagać ma prawo. Słusznie też spodziewamy się, że delegaci nasi w Wiedniu powiedzą rządowi to, czego sejm w adresie wypowiedzieć nie miał odwagi i że postawią warunki, pod którymi w Reichsracie pozostać i w obradach udział brać będą. Na każdym sposob liczymy na to, że zawierając pakta z p. Beustem, zażądają sankcji bezzwłocznej wszystkich załączających w Wiedniu uchwał sejmowych, że zażądają zaprowadzenia języka polskiego w całej administracji krajowej, w sądach i szkołach; że zażądają sankcjonowania ustawy o radzie szkolnej. Przedewszystkiem sankcjonowanie uchwał sejmowych byłoby jakąś choć słabą rękojmią autonomii krajowej, w zamian praw narodowych, i mogłoby służyć za podstawę dalszego układania się z rządem co do odrębnej Galicji w monarchii stanowiska, a tem samem za podstawę udziału Polaków w radzie państwa.

Jakkolwiek różne były w sejmie naszym opinie, jakkolwiek sprzeczne ze sobą w delegacji naszej reprezentowane są stronnictwa, bo są w niej i kategoryczni przeciwnicy Reichsrathu i bezwzględni udziału w Reichsracie zwolennicy, i gorący sprzymierzeńcy Czechów i Słowian w ogóle i gorętsi jeszcze przyjaciele Madziarów i wreszcie silnie ku Niemcom skłaniający się posłowie, to jednak mamy tu tę przynajmniej nadzieję, że tam w Reichsracie, w obec większości niemieckiej, w obec rządu solidarnie posłowie nasi postępować będą, że tam uchwały zapadłe w kole polskim wszystkich obowiązywać będą; tam jest karności parlamentarna obowiązkiem świętym, obowiązkiem honoru narodowego i ona jedynie może dla kraju coś wywalczyć. Nie wątpimy też tutaj, że tam wszelkie różnice zdań znikną i wszyscy jako jeden mąż wystąpią, bo nie wątpimy, że się delegaci nasi na program zgodzą i ściśle go się trzymać będą.

W miejsce zawieszzonego Dziennika Lwowskiego ma tu wychodzić trzy razy na tydzień Dziennik Polski. Wczoraj miał wyjść jego pierwszy numer; z powodu trudności jakichś w złożeniu kaucji niewyszedł jednak jeszcze ten dziennik.

Przybyło tu znowu dwóch kleryków z Zabranego kraju. Seminarium łacińskie w Kamieńcu Podolskim rozwiązano, o co się generał gubernator Kamieńca Beza postarał. Kleryków, których było 19, kazano w przeciągu 9 miesięcy znaleźć sobie zatrudnienie. Dwóch z nich dostało się do Galicji i areybiskup ks. Wierchlejski przyjął ich do tutejszego seminarium. Przybył tu także niedawno ksiądz pewien z dycezyi kamienieckiej, niekiedy

przed prześladowaniami. Co się z rektorem seminarium kamienieckiego ks. Hejmanem stało, niewiem; biskup tamtejszy Antoni Fiałkowski został wywieziony do Kijowa, gdzie go tymczasowo internowano.

Obok licznych towarzystw, jakie tu powstają, ma być zawiązane także towarzystwo literacko-naukowe, są przynajmniej po temu zamiary.

Teatr nasz, którego repertuar, przynajmniej trzeba, od kilku tygodni znacznie się polepszył, przygotowuje przedstawienie opery Moniuszki „Halka”. Śmiało to bardzo przedsięwzięcie, i nie wiem, czy skromne siły teatru naszego trudnemu temu zadaniu podołają, za to jednak dyrekcji teatru brać nie można, że się stara zaznajomić publiczność naszą z arcydziełem Moniuszki, zwłaszcza, jeżeli jak słyszałem, zaangażuje kilku członków z opery krakowskiej, która, jak wiecie, rozpadła się. Panna Gruszczyńska została już zaangażowana, czy i p. Niedzielski, który tu od dni kilku bawi, niewiem.

PRUSY.

Berlin, 14 marca. Król Wilhelm przyjmował wczoraj przed południem kilku oficerów, posuniętych na wyższe stopnie; pomiędzy innymi komendanta Moguncji, generała-majora Winterfelda, i dowódcę brygady pułkownika Hartmanna; następnie słuchał referatów marszałków dworu hr. Pücklera i Perponchera, tajnego radcy gabinetowego Mühlera, tajnego radcy dworu Borka, a w końcu pracował z prezesem ministerstwa hr. Bismarckiem. O godzinie 5 odbył się w pałacu królewskim obiad na 30 osób. Pośród zaproszonych znajdował się książę Wilhelm badeński, który z Goty powrócił, książę na Raciborzu, członkowie parlamentu: naczelny prezes Jagow, Frankenberg-Ludwigsdorf, posłałbowski minister Erxleben, hr. Baudissin, dr. Braun, prezes reżencyjny Holzbrink, Thilau, Wagner (z Altenburga), hr. Henckel-Donnersmark, Rabenau, generał Vogel-Falkenstein, pułkownik Goltz, kanonik Künzer itd.

Parlament północno-niemiecki nie miał dziś posiedzenia. Jak wiadomo, ukończył wczoraj parlament ogólne rozprawy nad projektem do konstytucji dla Związku północno-niemieckiego, jutro mają się rozpocząć rozprawy specjalne. Pod względem ukończonych rozpraw ogólnych zaręcza rządowy organ, Prov. Corr., że wypadki one tak korzystnie, iż powątpiewać nie należy, żeby dzieło udać się nie miało.

Do frakcji lewej w parlamencie należy 18 posłów: C. Ausfeld (z Waltershausen), Herm. Becker (z Dortmundu), W. Bouness z Wrocławia, F. Duncker (z Berlina), E. Evans (z Saksonii), Jul. Huebner (z Saksonii), dr. Minkwitz (z Drezna), dr. A. Rée (z Hamburga), Rewitzer (z Kamienicy), E. Richter (z Nordhausen), Riedel (z Żytawy), H. Runge (z Berlina), F. Schaffrath (z Drezna), Schulze-Delitsch, Simon (z Wrocławia), Trip (z Solingen), Waldek (z Berlina) i Wigard (z Drezna). Prócz tego ukonstytuowała się od kilku dni frakcja konstytucyjno-związkowa („constitutionell-bundesstaatliche Fraction”). Program frakcji tej dąży do utrzymania liberalnych właściwości w krajach świeżo do Prus anektowanych i do samodzielnosci w prawodawstwie i administracji w pojedynczych krajach związkowych, z uznaniem hegemonii Prus w Niemczech.

Król Wilhelm wydał rozkaz pomieszczenia oficerów byłej armii hanowerskiej w rozmaitych oddziałach wojska, jednakże tylko niektórzy umieszczonymi będą w pułkach, w których dawniej służyli.

Tutejsza Kr. Ztg donosi, że obrady specjalne nad projektem do konstytucji w parlamencie północno-niemieckim rozpoczną się od artykułu pierwszego, tyającego się terytorjum Związku północno-niemieckiego. Przy tej sposobności posłowie polscy z W. Ks. Poznańskiego i Prus Zachodnich zaprezentują przeciwko wcieleniu krajów tych do Związku północno-niemieckiego.

Ministrowie zebrał się dziś o godzinie 1 z południa na radę gabinetową.

W tych dniach miał tu znany ekonomista p. Nestor Koszutski, ziomek nasz, w pewnym zgromadzeniu prelekcją o istocie kredytu realnego. Wywody prelekcja publiczną z uznaniem i żywnie okla-

skami. P. Koszutski zamysła idee, w prelekcji wypowiadane, wydać w osobnym dziele.

KRÓLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 12 marca. Wykaz szkoły głównej warszawskiej na zimowe półroczko roku naukowego 1866/7 zawiera: Wiadomości statystyczno-historyczne o szkole weterynaryjnej przez p. Seifmanna; i dodek do spisu pajaków zebranych w okolicach Warszawy przez W. Taczanowskiego; wykłady na wydziałach: prawa i administracji, lekarskim, filologiczno-historycznym i matematyczno-fizycznym; władze szkoły głównej; zakłady pomocnicze szkoły głównej; i wiadomości statystyczne, z których następujące czerpie Dzień. Warsz. dane: Ciała nauczające szkoły głównej składało się w półroczu letnim r. n. 1865/6 ogółem z 71 osób, a mianowicie: wydział prawa i administracji liczył osób 16; wydział lekarski 24; wydział filologiczno-historyczny 16; wydział matematyczno-fizyczny 15. W letnim półroczu roku naukowego 1865/6 było studentów na czterech wydziałach ogółem 1035; a mianowicie, na wydziałach: prawa i administracji 523; lekarskim 127; lekarskim (farmaceutów) 45; filologiczno-historycznym 73; matematyczno-fizycznym 267. Z początkiem r. n. 1866/7 zgłosiło się do egzaminu wstępnego 338 kandydatów; z liczby tej przyjęto do szkoły głównej jako dostatecznie usposobionych 318; nie przyjęto z powodu niedostatecznego przygotowania 26. W półroczu letnim r. n. 1865/6 pobierało stypendya 72 studentów; a mianowicie, na wydziałach: prawa i administracji rządowej 7, prywatnej 15; lekarskim prywatnej 9; filologiczno-historycznym rządowej 12, prywatnej 4; matematyczno-fizycznym rządowej 12, prywatnej 13; razem rządowych 31, prywatnych 41. Na wydziale prawa i administracji do egzaminu środkowego z końcem r. n. 1865/6 przystąpiło 139 studentów, do egzaminu ostatecznego ustnego przystępowało 99; na wydziale lekarskim do środkowego egzaminu z końcem r. n. 1865/6 przystąpiło 34 studentów; z liczby tej zdało 22 z powodzeniem; na wydziale filologiczno-historycznym do egzaminu środkowego przystępowało z końcem r. n. 1865/6 studentów 16, z tych 10 zdało z powodzeniem; do egzaminu ostatecznego ustnego przystępowało 16, z tych 9 zdało z powodzeniem; w seminarium pedagogicznym znalazło 12 studentów pomieszczenie w ciągu letniego półroczu r. n. 1865/6; na wydziale matematyczno-fizycznym do egzaminu środkowego r. n. 1865/6 przystępowało 82 studentów; do egzaminu ostatecznego ustnego przystępowało 14 i wszyscy zdali z powodzeniem; w seminarium pedagogicznym znalazło w letnim półroczu r. n. 1865/6 pomieszczenie 12 studentów wydziału.

BOSYA.

— Ogłoszone przez Journal de St. Petersburg dokumenta dyplomatyczne, odnoszące się do kwestii wschodniej, o których w swoim czasie uczyniliśmy w Przeglądzie wzmiankę, a których treść podał był telegram, brzmią w dostojnym przekładzie jak następuje: *Depesza wicekanclerza cesarstwa, księcia Gortczakowa, do barona Brunnowa i barona Budberga, ambasadorów rosyjskich w Londynie i Paryżu, datowana z Petersburga 20 sierpnia (r. s.) 1866 r.*

Rozruchy, jakich widownia jest wyspa Kandy, przybrały ważny charakter, wymagający najściślejszej uwagi.

Cesarz pragnie uniknąć, o ile można, zbiorowych interwencji Europy do spraw wewnętrznych państwa otomańskiego. NPan sądzi, że ich następstwem jest zmniejszenie powagi i osłabienie rządu tureckiego, bez rezultatów, mogących zrównoważyć te niedogodności.

Nasz NPan nie ma też zamiaru nalegania na ogólne zobowiązania traktatów, mające wartość tylko o tyle, o ile istniała zgoda pomiędzy wielkimi mocarstwami, aby je szanowano i które teraz z powodu braku takiej zbiorowej woli, zbyt częstych i zbyt ważnych doznały naruszeń, aby przez to nie zostały unieważnione.

NPan zapatruje się na kwestyę ze stanowiska bezwzględnych i nagłych interesów, które zdają mu się wspólnymi dla wszystkich mocarstw, pragnących spokoju na Wschodzie.

Pod tym względem zaburzenia na wyspie Kandy mają znaczenie, przekraczające bardzo granice powsta-

KRONIKA PARYSKA.

Koniec karnawału. — Pamiętniki Guizota. Galileusz, nowa sztuka Ponsarda. — Cenzura teatralna podczas wystawy. — Posiedzenie Towarzystwa historycznego w Paryżu i konkurs ogłoszony przez Towarzystwo. — P. Henri Martin.

L. Nie ma nic smutniejszego a zarazem ohydniejszego, jak owa wesołość uliczna, którą się zwykły zakończyć karnawał. Kilkaście brudnych i wrzeszczących masek przy przeraźliwym odgłosie trąb i rogów ciśnie się za wozem, na którym uwiecznione woły stoją obok fioletowych od zima bachantek i zmarniętych kupidynów. Policjanci, żandarmi i reżnicy, za rzymskich liktorów przebrani, towarzyszą temu orszakowi po ulicach miasta, nie dodają całej zabawy ani świetności ani uroku.

Saturnalia rzymskie, które także przez trzy dni trwały, miały przynajmniej swą rację bytu: wyprawiano je na cześć opiekunów bóstwa i pozwalały one tłumom niewolniczym na trzy dni odgrywać rolę panów. Dziś żadne bóstwo nie domaga się podobnego obrządku, lud nie potrzebuje saturnalii, bo stał się panem przez głosowanie powszechne, a miasto, ponoszące kosztą tej karnawałowej uroczystości, mogłoby zaiste lepiej użyć swych pieniędzy.

Podczas kiedy tłum brnął po błocie za tryumfalnym wozem z wolami, świat wykintny przymierzał swękostymu, a wieczorami tańczył w salach różnych ministrów. Zabawa u margrabiego de Moustier miała być najświetniejszą, ściągając ona najdosłowniejszych gości, a cesarz znajdujący się na niej incognito, mocno był intrgowany przez dwie damy, z których jedna pokój, druga wojnę przedstawiała. Opis tych oficjalnych balów zawsze brzmi jednakowo: zawsze prawie te same panie, popierzierane ta za księżyc, ta za kometę a inna znów za słońce. Dzisiaj z postem te wszystkie konstelacje zeszły z hory-

zontu i zmęczone odpoczywają po trudach karnawału. Księżyc mocno zakątarzony, kometa ma chrypkę, a słońce pije osłe mleko. Książę Feliks, który wkrótce rozpocznie konferencję w Notre Dame de Paris, zgromadzi zapewne około swej kazałnicy owe gwiazdy, co z takim blaskiem zabawom tutejszym przyswiecały.

W jednym z głośniejszych salonów paryskich, p. Guizot odczytywał tego tygodnia niektóre ustępy z ostatniego tomu swych pamiętników, dotąd jeszcze nie ogłoszonego drukiem. P. Guizot zatrzymuje opowiadanie swe na rewolucji lutowej. Rola, jaką Pius IX odegrał i stan polityczny Włoch do 1848 r., stanowiły treść rozdziału, odczytanego przez byłego ministra w obec zgromadzenia, w którym różne znakomitości tutejsze się znajdowały. Obecni temu odczytowi rozpowiadają o liście nader ciekawym, pisanym przez Guizota, wówczas ministra, do księcia Joinville.

Wszystkie wypadki, jakie później nastąpiły we Włoszech, przepowiedziane są z taką dokładnością i precyzją, że listów mógłby uchodzić za prawdziwe prorocтво. Dziwnym jest, że ten sam człowiek, co tak jasno przewidywał bieg spraw włoskich, tak mało jasnowidzenia politycznego okazał w sprawach, własnego kraju dotyczących.

Onegdaj odegrano na teatrze francuskim nową sztukę Ponsarda, Galileusz, której zdawna oczekiwane przedstawienie przybrało tutaj wagę politycznego i poruszającego umysły wypadku. Przepowiadano, że ta reprezentacja wywoła zgłęb i burzę, lecz wszystko odbyło się najspokojniej. Cesarstwo nie pojawiło się w teatrze, jak się spodziewała publiczność. Rozgłoszono wówczas, że studenci wygwizdają sztukę za to, że autorzadawą otrzymał posadę; utrzymywano także, że czytelnicy Monda przyjdą do teatru sykać i robić manifestacje przeciw wprowadzeniu na scenę św. inkwizycji. Tymczasem nikt nie sykał, nie gwizdał, a większość przyklaskiwała.

Znane i tysiąc razy słyszane prawdy i zdania, ubrane na nowo przez Ponsarda w gładkie jak zawsze i pięknie

brzmiały rymy, nie znalazły ani jednego przeciwnika w przepelnionej tego wieczora sali. Powodzeniu sztuki dopomogły nie mało obecny nastrój i usposobienie umysłów.

Galileusz, mędrzec i twórca nowego w nauce systemu, cierpiący za swe przekonania, stał się legendowym dla ludzkości typem i długo zapewne jeszcze wszyscy prześladowani, uciśnieni i z przesądami walczący widzieć w nim będą swego patrona. Lecz jeśli i za dni naszych myśli prześladowana bywa, to znowu nie wszyscy prześladowani, mianowicie tutaj, nowe i wniosło-prawdy ludzkości przynoszą i nie wszyscy też za męczenników uchodzący mają prawo. P. Girardin, który ma pretensy, że codzień Europie nową ideę w kolumnach dziennika rzuca, skazał właśnie na 5000 fr. kary, porównawia się dzisiaj do Galileusza; inni dziennikarze, zagrożeni ostrzeżeniem lub procesem, upatrują w sądzie policyjnym poprawczyj dawną inkwizycję świętą. Można sobie wystawić, jak bucznemi oklaskami licznie zebrani na sztukę Ponsarda dziennikarze przyjęli ustęp, w którym Galileusz tę prawdę nie zupełnie nową wygłasza, że myśl ludzka kępowana być nie powinna.

Peut-on barrer le cours d'une vérité neuve? Arrêter une goutte est-ce arrêter un fleuve? Croyez-moi, respectez ces aspirations. Elles ont trop d'élan et trop d'expansions. Pour souffrir qu'un géolier les tienne prisonnières, Laissez leur champ libre, ou malheur aux barrières.

Tego rodzaju wierszy pełno jest w sztuce, która właściwie za utwór dramatyczny uchodzić nie może, bo żadnej nie przedstawia akcji.

W pierwszym akcie, który się odbywa we Florencji na placu przed katedrą, Galileusz odbiera wezwanie do stawienia się przed trybunałem. W drugim akcie wprowadza autor widza do pracowni uczonego. Galileusz, opuszczony przez wielkiego księcia, który go opieką swą zakrywał, wydany na łup przeciwnikom, postanawia raczej opuścić Florencję, aniżeli od przekonań swych odstąpić. Córka Antonia twierdzi, że w tym zamiarze

i jak Antygona ofiaruje się dzielić z nim wygnanie. Seen aktu trzeciego przenosi się do Rzymu. Tam w pałacu św. inkwizycji, żona i córka padają do nóg Galileuszowi błagając, aby odwołał głoszoną dotąd naukę i życie swe tym sposobem ocalił. Mędrzec opiera się długo naleganiom i prośbom, wreszcie rozbrojony płaczem Antonii mięknie i ulega.

„Czułem się mężnym,” powiada, „i gotowym na śmierć i mękę, lecz iż córki odbierają mi męstwo, — całe bohaterstwo moje znika, a tylko uczucie ojca pozostaje w duszy.”

W tej chwili rozkwiera się w głębi teatru zasłona i widać święty trybunał w pełnym posiedzeniu. Tej scenie, zamykającej sztukę, nie brak pewnej wzniosłości i głębszego efektu. Galileusz na kłęczkach odczytuje wedle autentycznej formuły rotę stanowczego odpryszenia; a kiedy czytanie skończy i do dna już wychylił pełną gorzkiego upokorzenia czarę, powstaje z ziemi, otrępuje proch z kolan i wyzeka swe: E pur si muove!

Po tym okrzyku, wydzierającym się ze szlachetnej, na chwilę słabnącej duszy, zasłona spada. Z całego układu sztuki, jaki tu w krótkości podałem, przekonać się łatwo, że jedna postać zajmuje wciąż scenę, nie ledwie ciągle prowadząc monolog: inno osoby na to tylko służy, aby odzwaniem się swoim wywołać potoki deklamacji z ust Galileusza, nauczającego jak profesor z katedry. To też utwór Ponsarda nie jest dramatem, ale raczej owierszowana z talentem prelekcja naukowa, moralna i polityczna, a cały system astronomiczny, wyłożony i ubrany w rymy, lubo w książce łatwo się czyta, na scenie niuży uwagę widza.

Jeżeli na akciji zbywa nowej sztuce, to również nie przedstawia ona żadnego charakteru, żadnej żywej i ruszającej się figury. Obok uczonego męza, żyjącego wyłącznie dla swych idei, wprowadza autor żonę Liwii, dobrą gospodynię, kobietę praktyczną, oburzającą się na małżonka, którego zrozumieć nie może.

nia miejscowego, już i tak nader przykrego dla ludności, z powodu nadużyć, gwałtów i rozlewu krwi, wywołaniem czego grożą.

Rozruchy te oddziaływały bezpośrednio na spokojność królestwa greckiego, którego bliskość i pokrewieństwo rasy, nie mogło pozostać obojętnym na to, co się dzieje w sąsiedztwie. Król Helenos uważał za stosowne wykazać dworom poręczającą trudności przyczynione jego rządowi przez te rozruchy. Zażądał on interwencji zbiorowej wielkich mocarstw, aby skłonić Portę do wzniecia pod rozważne słusznych zażaleń Kandyotów i aby przyczynić się w ten sposób do dzieła uspokojenia, które przez krwawe poskromienie siły stanie się tylko trudniejszym i niepodobniejszym.

Starcie grożące wybuchem na tym punkcie terytorium tureckiego, znajduje odbicie nie tylko w Grecji. W stanie ogólnego wzburzenia, w jakim znajduje się większa część ludności chrześcijańskiej w Turcji, a do podniecenia którego przyczyniły się świeże wypadki w Europie, dosyć było iskierek do zapalenia pożaru, jakiego nikt nie byłby w stanie uprzędzić.

W takim stanie rzeczy cesarz uważa zarazem za interes i za obowiązek wielkich mocarstw, aby nie pozostały bezczynnymi widzami wypadków, mogących mieć wielkie następstwa.

W innych czasach nieraz miało miejsce zbiorowe działanie Europy w celu uprzedzenia przesileni niebezpieczeństwa dla jej spokojności. Jeżeli działanie to nie zawsze doprowadzało do zupełnych i stanowczych załatwień, przyczyniało się zawsze do uspokojenia namietności, do odroczenia starć, do pojednania interesów, i nieraz zdołało usunąć od Europy groźne niebezpieczeństwa.

Chociaż uczucie ogólnej solidarności, które było jego podstawą, osłabło w Europie, nasz N. Pan uznaje za pożyteczne odwołać się do niego w obecnych okolicznościach, proponując gabinetom londyńskiemu i paryskiemu jednoczenie ich usiłowań w celu uspokojenia.

Jeżeli nie dwa gabinety oceniają, tak jak my, nagłość i właściwość tego, ich interwencja mogłaby wiać za punkt wyjścia wspólne zobowiązania, przyjęte w 1830 r.

W ostocie kiedy w tym czasie wyspa Kandy stała oddana Turcji, zwrot ten nie nastąpił bezwarunkowo. Za pomocą jednobrzmiącej noty, doręczonej porcie 30 kwietnia 1830 r. trzy sprzymierzone dwory oświadczyły:

„Ze na mocy zobowiązań, jakie przyjęły za wspólną zgodą, uważają się za obowiązane zapewnić mieszkańcom Kandy i Samos bezpieczeństwo wszelkiej reakcji, w skutku udziału, jaki mieli w poprzedzających wypadkach, żądając od Porty oparcia tego bezpieczeństwa na dokładnych postanowieniach, które odnawiają dawne ich przywileje, lub nadając nowe, doświadczeniem uznane za pożyteczne, zapewniłoby tym ludnościom skuteczną opiekę przeciwko samowolnym, uciskającym czynom.“

Ten punkt wyjścia mógłby być uzupełniony przez historyczny z 3 lutego 1856 roku, który jakkolwiek wysiłk z własnej woli sultana, niemniej nabrał znaczenia międzynarodowego, z powodu, że był zamianowany w traktacie 18 (30) marca 1856.

Te tranzakcje stanowią ogół zobowiązań, moralnie obowiązujących wielkie mocarstwa i Portę, w stopniu zgadzającym się i z poszanowaniem wewnętrznej niepodległości Turcji i z własnymi interesami, które przesilenie naraziłoby równie mocno jak interes Europy.

Jakkolwiek są trudności, wynikłe mianowicie na wyspie Kandy, z zetknięcia się dwóch ludności, muzułmańskiej i chrześcijańskiej, sądzimy, że zjednoczona postawa trzech wielkich mocarstw, miałaby potrzebne skuteczność dla uprzedzenia starcia, które zdaje się bliższym wybuchu i spowodowałaby wzajemnie korzystny układ.

N. Cesarz sądzi, iż spełnia obowiązek, zapraszając rząd królowej angielskiej (cesarza Francuzów) do połączenia się w tym celu z gabinetem cesarskim i rządem cesarza Francuzów (królowej angielskiej).

W tym celu zapropnuje pan gabinetowi londyńskiemu (tuileryjskiemu), aby zaopatrzył swego reprezentanta w Konstantynopolu w potrzebne instrukcje, dla doprowadzenia do skutku porozumienia z jego kolegami rosyjskim i francuskim (angielskim), w celu umówienia się o kroki mające się wspólnie uczynić do Porty w duchu przyjacielskim i pojednawczym, aby zwrócić jej uwagę na konieczność uspokojenia ludności na wyspie Kandy, sprawiedliwie czyniąc zażalenie, iż słusznym zażaleniem, na zasadzie istniejących zobowiązań i wyszukania wspólnie z nią środków dojsia do pokojowego układu.

Byłoby pozostawione reprezentantom trzech dworów, wspólne uradzenie środków, jakich mógłby wymagać na miejscu dalszy bieg wypadków, zachowując ich działaniom i odczynom charakter zbiorowy, zapewniając pożądaną skuteczność, tak względem Porty, jak i względem ludności Kandy.

Z dzienników dowiedzieliśmy się, że rząd francuski wysłał statek wojenny do Kanału. Z rozkazu naszego N. Pana, przestaliśmy przez Konstantynopol do reprezen-

tanta JCMości w Atenach upoważnienie do wysłania na miejsce statku marynarki cesarskiej, stojącego w porcie pierskim, aby zapewnić naszym rodakom, a nawet naszemu konsulowi opiekę, którą okoliczności mogą uczynić potrzebną. Rząd królowej angielskiej może uznać za właściwe przyjąć podobny środek.

W takim razie dowódcy, równie jak właściwi agenci konsularni powinni otrzymywać wskazówki, uradzone pomiędzy reprezentantami trzech dworów w Konstantynopolu, aby także działali wspólnie.

Zechcesz pan zawiadomić pierwszego sekretarza stanu królowej angielskiej (p. Drouyn de Lhuys), że gabinet cesarski zaopatrza reprezentanta N. Pana w Konstantynopolu w instrukcje w tym duchu.

Zechcesz pan nalegać na wartość, jaką N. nasz Pan przywiązuje do tego dzieła uspokojenia i na charakter nagłości, jaki mu nadaje ważność chwili.

Przyjm pan itd.

List wicekanclerza cesarstwa, księcia Górczakowa, do barona Brunnowa, ambasadora rosyjskiego w Londynie, datowany z St. Petersburga dnia 12 września 1866 roku.

Korzystam z pocztą angielskiej, aby panu przesłać kilka dokumentów dyplomatycznych.

Znajdziesz pan w nich nowe wiadomości o ruchu ujawniającym się na Wschodzie pomiędzy ludnościami chrześcijańskimi, ruchu zagrażającym przybraniem wielkiego rozwoju, jeżeli rozstróżność gabinetów i umiarkowanie sultana nie zdołają rozwiązać go pokojowo.

Rząd angielski musi posiadać też same wiadomości. Pomimo okazywanej przezeń obojętności na sprawy ładu stałego, obojętność ta, jak się nam zdaje, nie może się rozciągać do wypadków, mogących narazić powszechny pokój.

W tym nowym przesileniu politycznym pragniemy przedewszystkiem być w możności postępowania zgodnie z gabinetem londyńskim. Nie przewidujemy ważnych przeszkód do tej zgody.

Musimy przypuszczać, że rząd angielski, tak samo jak my, nie ma w tym kierunku ani żadnej pożądlwości, ani żadnego utajonego zamiaru.

Tak samo, jak my, pragniemy uspokojenia. Jak my, nakoniec, widzi w polepszeniu stanu ludności chrześcijańskich pod berłem sultana, zarazem ręką spokojności i spełnieniu obowiązku sumienia. Z naszego stanowiska, jedyny to jest sposób utrzymania władzy otomańskiej w Europie.

Ten system był niezmiennie naszym podczas długiego szeregu lat. Wszyscy nasi agenci na Wschodzie to samo mówili, tak samo udzielali rady.

Pozostajemy mu wierni. Wszelako nie taimy przed sobą, że w chwili, kiedy wszędzie namietności są podniecone i kiedy organiczne przewroty dokonywają się na ładzie europejskiej, głos mówiący na korzyść pokoju, słabe nadzieje być wysłuchanym przez jedną i drugą stronę.

Losy wielu państw zostały przewrócone zupełnie. Czyż można się było spodziewać, aby ludności podlegające zarządowi, który przeciwnieństwu wiary czyni jeszcze cięższą opresję, oparły się pokusie próby, w okolicznościach wydających się im przyjaznymi?

Zadanie mocarstw, któreby chciały zastąpić gwałtowny przewrót przez istotne polepszenie, choćby nawet postępowe, staje się nieskończenie trudniejszym, lecz to nie zdaje się powodem, abyśmy go nie mieli próbować.

Ministrowie angielscy znają tradycję Rosji. Nie robiliśmy z nich nigdy tajemnicy, i dziś ich się nie wypieramy. Nie łączymy z tym żadnej pożałdlwości, powtarzamy, ani pragnienia powiększenia jakiegokolwiek wpływu wyjątkowego, ale nie byliśmy nigdy i nie potrafimy być obojętnymi na cierpienia naszych współwyznawców, lub jeżeli potoki krwi chrześcijańskiej zostały wylane.

Niejednokrotnie sympatya ta była wyzyskiwana, jako środek dla oskarżania nas o tajne zamiary. Sądzimy, że fakta nie usprawiedliwiły takiego tłumaczenia. Zdaje nam się też, iż w miarę jak czas składał swe nauki w kronikach historii, pojęcia ogólne zmieniły się, również jak ocenienia gabinetów i ich wzajemne położenie.

Mianowicie w ostatnich latach zastaliśmy rząd angielski zajęty przynajmniej w równym mierze polepszeniem losu ras chrześcijańskich, niż utrzymaniem całości Porty.

Chętnie oddajemy mu to świadectwo. Zatem znalazł się na jednym z nami polu. Przy współudziale tak potężnego i światłego pomocnika, mogliśmy spodziewać się, że dzieło zarazem chrześcijańskie i zachowawcze, będzie mogło być doprowadzone do pomyślnego skutku. Ale, nie pozwalając sobie przesądzać wyroków Opatrzności, nie taimy niebezpieczeństw, na jakie wystawione jest istnienie rządu otomańskiego, w skutku jego wewnętrznej dezorganizacji, gwałtowności namietności, a może i tajnych zamiarów, w których nie mamy udziału.

Co więcej, przekonaliśmy się, że pokój z jego poddanyimi chrześcijańskimi, oparty na zadolnieniu ich słusznych dążeń, jest niezbędnym warunkiem do istnienia tej władzy.

Na ostatnim posiedzeniu Towarzystwa literacko-historycznego w Paryżu, odczytał p. Waleryan Kalinka rzecz o stosunkach zagranicznych Polski w połowie XVIII wieku.

Autor skreśliwszy moralny stan ówczesnej Europy, przedstawił politykę ościennych dworów względem Polski, wyrażał pobudki i okoliczności, wśród których wyrodiła się myśl rozbioru i dał charakterystykę ludzi, co zamach ten ułożyli i wykonali. Ciekawem, a jak sądzę, na mniej znanych źródłach opartem, jest zapatrywanie się i surowy sąd autora o całej polityce i postępowaniu względem nas Francji. Polityka ta, jak się wykazuje z autentycznych dokumentów, zaszła się na podtrzymywaniu ciągłej w Polsce anarchii. W tym sensie instrukcje swe dawał agentom dyplomatycznym nawet sam Choiseul, najprzejrzystej dla nas i najlepiej usposobiony z ministrów Ludwika XV. Nie szło bynajmniej dworowi wersalskiemu o niesienie skutecznej pomocy, ale o wywołanie ciągłych zamieszek w Polsce dla zatrudnienia niemi Moskwy. Naturalnie, że nieszczerze polityce francuskiej i całej nieuczciwej komedii, jaką odgrywano z nami, niezmiennie dopomagało ówczesne usposobienie umysłów polskich, chwiejnych, rzucających się w ostateczność a nie zdających sobie sprawy ani z położenia własnego kraju, ani z politycznego ustroju Europy. Na gotowości służenia ojczyźnie, nawet i w tych opłakanych czasach nie brakło, lecz niestety, każdy chciał służyć rzeczy publicznej swoim dworem, często na przekór drugiemu, a żąda wyosabiania się i działania politycznego na własną rękę, zbyt była rozpowszechniona w narodzie. Tej żądzy, jak trafnie uważa autor, nie tak schlebila, jak wiązanie jakiegokolwiek z cudzoziemcami stosunku. Podczas gdy rząd podejrzano, ile razy posłów za granicę wysłał, podczas kiedy królowi zgoda odnawiano prawa do mianowania ambasadorów, każdy magnat i nie jeden szlachcic miał się za urodzonego ambasadora, a skoro tylko za granicę wyjeżdżał, to nie proszony i nie kontrolowany starał się zawładnąć stosunkami i cu-

W niepewności, jaka jeszcze panuje co do kierunku, jaki wezmą wypadki, i co do usposobień różnych gabinetów, nie możemy panu po uczyć żadnej określonej propozycji. Nasz N. Pan uważa jednak, iż nadeszła chwila do wymiany myśli i porucza panu otworzyć się rozmówie z pierwszym sekretarzem stanu królowej angielskiej, co do widoków nami kierujących i wyznaczanych przez nas zasad. Cieszylibyśmy się, gdyby z tego wynikuło porozumienie, które, nie pogwałcając praw słuszności, dążyłoby do usunięcia nowych zakłóceń, grożących Europie.

Przyjm pan itd.

List wicekanclerza cesarstwa, księcia Górczakowa, do barona Brunnowa, ambasadora rosyjskiego w Londynie, datowany z St. Petersburga dnia 27 października 1866 r.

Ambasador angielski był u mnie dziś rano. Mogłem mu udzielić tylko kilka chwil, spiesząc się na posiedzenie rady ministrów pod prezydencją Najjaśniejszego Pana.

Sir A. Buchanan powiedział mi, że w Londynie mocno zajmowano się sprawami Serbii; że niedawno Porta uczyniła żądanie tego kraju; że gabinet angielski zawsze liczył na zbawienność i miarkujący wpływ, jaki wywieraliśmy na księcia Michała, lecz miał powód do mniemania, iż Serbowie porozumieją się z Grekami w celu wspólnego podniecenia ludności chrześcijańskich pod panowaniem muzułmańskim.

Odpowiedziałem mu, że co do tego ostatniego punktu nie mam nic do powiedzenia mu, że mniemaniem za doświadczeniem, o jakimś zamianowaniu, było prawdopodobnie cofnięcie załogi z Malesgo Zwornika; że to nie było ustępstwo ale przywrócenie prawa zbyt długo zaprzeczonego; że nie przestawaliśmy i nie przestajemy zwracać uwagi rządu otomańskiego na niezbędną konieczność oszczędzania Serbów, szczególnie w obecnych okolicznościach; że dotąd nasz głos był głosem wolającego na puszczę i że z tego musi koniecznie wynikać to, iż wpływ naszych rad miarkujących musiał codziennie słabnąć.

Przyjm pan itd.

Wyjatek z listu wicekanclerza cesarstwa i księcia Górczakowa do barona Brunnowa, ambasadora rosyjskiego w Londynie, datowanego z St. Petersburga 23 listopada 1866 r.

.... Nie sądzimy, aby samo życzenie odroczenia i uspokojenia, życzenie gabinetu angielskiego, które podzielił, było dostateczne dla usunięcia obecnych zakłóceń. Usposobienie, powiemy nawet podniecenie umysłów pomiędzy ludnościami chrześcijańskimi grozi w sposób bardzo nagły spokojności na Wschodzie. Ograniczając się na platonicznym i bezpłodnym wyrażeniu życzenia, gabinety troszczące się o spokojność ogólną nie usuwają niebezpieczeństw, mogących zagrozić tej spokojności. Tak samo, jak ministrowie angielscy, pragniemy, aby zawiązania z zewnątrz nie powiększyły trudności wewnętrznych. Tak samo, jak oni, pragniemy spokojnego rozwoju reform wprowadzanych przez cesarza, ale sądzimy, że bezwzględne wstrzymanie się, filozoficzny indyferentyzm, wcale nie odpowiadają wymaganiom chwili.

Stanowisko, które zawsze zajmowaliśmy a na którym, jak się zdaje, gabinet wiedeński chce się z nami teraz połączyć, to jest — rozwój pomyślności ludności chrześcijańskich pod panowaniem sultana, a nawet ich autonomia z weżem lennictwa — ponieważ autonomia ta jest jedną rekojmiją, mogącą wzbudzić zaufanie tych ludności — zdawał się nam najlepszą drogą praktyczną dla rozwiązania zadania wschodniego bez nieprzyjawnego starcia, bez powszechnego zawichrzenia, a zarazem na podstawie ludzkości i słuszności.

Podając obecną fizjonomię Europy, mogę ośmielić się utrzymywać, że takie zapatrywanie się odpowiada ogólnemu usposobieniu umysłów a szczególnie tych, którzy sądzą, że nieprzewidywalność w polityce jest najbezpieczniejszą z wad i że można zaradzić niebezpieczeństwom przyszłości jedynie, obejmując jak najrozsłabiej widnokręgi w teraźniejszości.

Lecz i tu nie dosyć jest na teoretycznym przystąpieniu. Trzeba, aby wielkie gabinety naprawdę wzięły się do dzieła i aby w swej zgodzie czerpały siłę urzeczywistnienia bez gwałtownych wstrząśnień celów sprawiedliwości i praktycznej rozstróżności, które nie mogą być obecne a których powodzenie przyczyniłoby się do przedłużenia jednego kształtu możliwego istnienia władzy muzułmańskiej w Europie.

Wzywamy tej zgody wszystkimi naszymi życzeniami i nasz Najjaśniejszy Pan przyjmie w niej najpierwszy udział.

Dziś tylko lekko dotknąłem tej ważnej kwestyi, lecz zdaje się, iż dostatecznie to uczyniłem dla wskazania zasady, do skupienia się koło której zapraszamy wielkie mocarstwa. Od nich będzie zależało rozwinięcie tej myśli, i nie odmówimy niewątpliwie wzięcia w tym udziału.

dzioziemcom wedle osobistych widzeń i namietności rzeczy i sprawy przedstawiał. Wielu takich samostanów jeździło podówczas do Francji; zawadzili oni i siebie i swoich, a kraj coraz bardziej w przepaść popychali.

Ciekawem jest także zestawienie, jakie p. Kalinka w ciągu swego opracowania robi między Szwecją a Polską. Ówczesny stan rzeczy w Szwecji niejako przedstawia podobieństwo z położeniem Polski. Nierząd, jakiemu ulegała w tej chwili silna niegdyś monarchia Wazów, dorównywał nierządowi polskiemu, a przedajność rozpowszechniła się tam jeszcze bardziej i na większą jak u nas praktykowała skalę. I o podziale Szwecji już także była mowa. Sześciuświec od naszego położenia geograficznego nie mało się przyczyniło do ocalenia tego kraju; skuteczniejszym też był wpływ francuski, gdyż polityka gabinetu wersalskiego, która u nas błąkała się lub zamykała oczy, w Szwecji doskonale rozumiała, po jakiej ma postępować drodze.

Jeżeli zachowanie się przyjaźni Francji nigdy istotnej pomocy a często szkodę nam przynosiło, to znowu polityka angielska odznaczała się najzupełniejsząmi nie troszczeniem się o losy Polski i traktowała nas z tą samą obojętnością, jakiej doświadczyliśmy i w dzisiejszych czasach. Raz podobno tylko na przedstawienie wysłannika rosyjskiego, Burzyńskiego, zleceno ambasadorowi angielskiemu w Petersburgu uczynić pacyfikacyjne kroki i postarać się, aby lepsza karnością zaprowadzoną była w wojsku moskiewskiem, zajmującemu Polskę. Pierwszy podział kraju wydał się jednemu z ówczesnych mężów stanu angielskich, ciekawą i zabawną tranzakcją.

Jeden tylko ambasador W. Brytanii w Stambule, Murray, pojmuwał, jakie następstwa z podziału Polski wyniknąć mogą, jemu jednemu nie wydało się zabawnym gwałtownie powiększanie się potęgi moskiewskiej i robił w tej mierze przedstawienia w Londynie, na które nie zważano wcale.

„Znac“ powiada w ciągu opracowania swego autor,

AUSTRIA.

— Pod napisem „Federaliści w Austrii“ zamieszcza Gaz. Nar. następujący artykuł:

„Potrzebą, aby raz wspólny program federalistów w Austrii i sio był sformułowany. Wiedzieliby, czego się trzymać. Dziś mamy tyle prawnie programów federalnych, ile jest krajów w Austrii. Czesi w program federalny włożyli całą koronę czeską z jej wszystkimi historycznymi prawami i instytucjami. My nie mamy w Austrii ani korony polskiej, ani historycznych praw i instytucji, więc na tym samym polu co Czesi stanąć nie możemy. My program federalny zupełnie inaczej zakreślaliśmy. Dopóki idzie o opozycję przeciw patentom lutowym, przeciw hegemonii niemieckiej, tośmy zupełnie zgodni. Ale gdy przyjdzie do strony dodatniej, to albo my innym federalistom zarzucamy daleko idące a więc niemożliwe do osiągnięcia, niepraktyczne cele, albo oni nam odstępstwo od programu, jak gdybyśmy kiedy wespół nie program już ułożyli i przyjęli!

Porozumieć się koniecznie potrzeba i to nietylko w opozycji przeciw systemowi centralizacyjnemu, lecz i co do programu, jak zorganizować Austrię na podstawie federalnej. My dotąd słabi jesteśmy, bośmy się nie porozumieli. Poróżnić nas łatwo, skoro przychodzi do akcji.

Tylko porozumiewaj się, wytknąwszy szczegółowy program wspólny, w danych okolicznościach możliwy, można żądać wspólnego działania. Bez tej podstawy każdy z federalistycznych żywiołów osobną pójdzie drogą. Gdzieś tam się zetkną, nawzajem sobie pomogą, ale koncentrycznej siły nie będą tworzyć.

Dziś ani my niemożemy czeskiego programu ani oni naszego stale popierać. Z obu stron potrzeba pewnych ustępstw, pewnych ograniczeń samych siebie, aby można ułożyć wspólny program.

W narodzie polskim jest wiele odmiennych tradycji, odmiennych sympatii i antypatii od czeskich. W programie jedno i drugie uwzględnić potrzeba, jeżeli ma być przyjęty od narodu. Dziś i Czesi i my nie podnosimy wzajemnie tych różnic, aby i chwilowo nie zepsuć harmonii, ale w dalszej akcji te różnice wyjdą na jaw i zatrzeć ich będzie niepodobna. Wgawczasu jasno i otwarcie wypowiedzieć sobie należy, w czem zapatrywania się ogółu, sympatye mas różnią się między sobą u nas i w Czechach.

Najkardynalniejsza różnica jest w pojmaniu stosunku korony węgierskiej do Austrii, które to stosunki stanowią dzisiaj główną oś spraw austriackich. Wiekowa tradycja wyrobiła u nas tak silne sympatye dla korony węgierskiej, iż Polacy nie mogą nigdy ręki przyłożyć do jej rozbięcia, do ujęcia jej samodzielności, chociażby na rzecz federacji austriackiej. Kto tylko chciał u nas w innym kierunku poprowadzić opinią, runął zawsze. O ten szkopuł rozbijało się niejako nawet szlachetne usiłowanie. Jestto jakiś instykt, od wieku istniejący w narodzie, może pożyteczny, może i szkodliwy, ale przełamać go niepodobna. Przy układaniu programu tej właściwości naszą uwzględnić potrzeba i nie brać to zaraz za odstępstwo od zasad federacji, co tylko jest objawem instyktu, kierunku mas. Nie tu nie pomoże instyktowi przeciwstawić interes.

Nigdy więc niech federaliści nie liczą na Polaków, iż ich stale popierać będą w walce przeciw samodzielności korony węgierskiej, przeciw wyłamywaniu się jej od federacji wspólnej. Polacy najgoręcej sobie życzą, aby lud węgierskim wymierzona była sprawiedliwość wśród korony węgierskiej, ale w rozbiór korony węgierskiej widzą i dla siebie grożące klęskę, bo węgierskie ludy, rozdzielone, same dla siebie są za słabe, aby coś silnego utworzyć w miejsce korony węgierskiej. Federacja ludów korony węgierskiej, federacja druga ludów drugiego państwa, dualizm z dwóch federacji złożony, oto w danych okolicznościach program; o którym myśla u nas jako jedyne obecnie możliwym, a w czem Polacy różnią się od federalistów czeskich, kroackich, słoweńskich, pragnących pod jeden prawe strychulec już teraz wiać wszystkie kraje i ludy z tej i z tamtej strony Litawy.

Wgawczasu więc należy w tej najkardynalniejszej sprawie, abyśmy sobie potem z goryczą nie wyrzucali doznane zawodu.

Porozumieliśmy się zaś w tej sprawie, już dalsze ułożenie programu pójdzie łatwiej, bo konsekwencje winną się same. Śród korony węgierskiej już dziś tworzy się federacja między Kroacją a resztą korony węgierskiej. Niechby Czechy, Galicya dążyły do takiej samej federacji, do takiego samego stosunku w tej połowie państwa, w jakim stosunku będzie Kroacja do korony węgierskiej. To już nie będą plany idealne, lecz program, na rzeczywistych faktach oparty, jasny, zrozumiały, wykonalny w danych okolicznościach. Wtedy już i Polacy mogą Czechom inne nawzajem zrobić ustępstwa, zobowiązać się do wspólnego działania, do wspólnego dla Czechów i dla Galicyi zarazem upominania się o taki federacyjny stosunek, a do nieprzyjmowania podobnego wyjątku, tylko wyłącznego dla siebie, stanowiska.

„nie było nam dano obcą ratować się pomocą, gdyż do dźwignienia się z upadku, własnej potrzeba cnoty.“

Rzecz, którą odczytał p. Kalinka, jest wstępem rozdziałem obszerniej historycznej pracy, noszącej tytuł: Ostatnie lata panowania Stanisława Augusta.

Zmarły przed kilku laty wielki narodowy poeta zostawił Towarzystwu historycznemu w Paryżu fundusz, przeznaczony na wynagrodzenie historycznej rozprawy z dzieł ojczystych. Towarzystwo ogłasza dziś konkurs na takową rozprawę a za przedmiot jej podaje:

O przyczynach słabości rządu polskiego w wieku XVII i XVIII z ocenieniem krytycznym przykładów historycznych, instytucji i wad narodowych.

Rozprawa ma wynosić 6 do 10 arkuszy druku, powinna być nadesłana bezimiennie najdalej do 1 marca 1869 r. pod adresem sekretarza Towarzystwa z dołączonym listem zapieczętowanym, na którym toż samo, co na rozprawie, ma się znajdować godło. W liście, który na posiedzeniu publicznem 3 maja 1869 roku będzie odczytowany, powinno się znajdować nazwisko autora pracę swą nadsyłającego.

Najlepsza rozprawa otrzyma nagrodę 1200 franków, druga z rzędu 600 fr. Gdyby do 1 marca 1869 r. żadna rozprawa przysłana nie została, albo gdyby żadna z danym radą Towarzystwa na nagrodę nie zasługiła, to w takim razie cała suma 1800 fr. przysługująca zostanie za najlepsze dzieło historyczne polskie, które w ciągu tych dwóch lat ogłoszonym będzie. Członkowie składający radę tegoż Towarzystwa historycznego ubiegać się o tę nagrodę nie będą.

W pewnym gronie Polaków powstała tu myśl ofiarowania upominku panu Henri Martin, stałemu i zacnemu przyjacielowi Polski. Rozpoczęto już w tym celu zbieranie składek.

Paryż, 10 marca

w ślady tych profesorów, którzy powtarzają słowo w słowo, co już mówili ich poprzednicy i którzy nauczają tak, jak władza nauczać rozkazuje. Ten system jest najlepszy i nieomylny, za którego wykład rząd płaci pensję. Trzymającym się utartej drogi dobrze się dzieje, wydają oni córki za mąż, niewiady też zawsze spokojnych słuchaczy, nie robiących zażaleń i zgilek, są porządnymi, regularnymi, wracając do domu punkt na obiadową godzinę, arosół czekając na nich nigdy nie ostygnie.“

Mimo takiego zapatrywania się na rzeczy, owa Liwia także żyjąca figurą nie jest i służy tylko autorowi za pretekst do wystąpienia z satyrą, w jakiej dziś samkuje publiczność. Wychodzącemu z przedstawienia Galileusza mimowolnie na myśli staje, co by taki Szekspir z podobnego mógł stworzyć przedmiotu. Jakiegoż to życia i koloru dostarczyłaby mu ówczesna epoka, opieniona namietnością, w wybitne charaktery bogata. Ponsard zamiast świętego, wielkich rozmiarów frestu, stworzył nie wielki szarego koloru choć poprawnego rysunku akademiczny obraz, obraz nie bez wartości, mianowicie dla tych, co autora Lukrecji z Szekspirem porównywać nie będą.

Mówią, że tutejsza cenzura dla dzieł teatralnych będzie bardzo surową podczas wystawy. Żadna sztuka, mogąca w czemkolwiek zdradzać miłość własną a cudzoziemców, zwabionych do Paryża, nie ukaże się na scenie. Cenzura widać pragnie, aby przy wielkiej uroczystości przemysłu, pokoju i zgody, usłazy wszelkie międzynarodowe nienawiści i uprzedzenia. Trzeba będzie nie jedną sztukę zakazać, gdyż Chińczycy, Turcy i Moskale nie zawsze szlachetną rolę odgrywają w tutejszych scenicznich utworach. Opera Niema z Portici może się niepodobać Hiszpanom, Karól VI nie będzie przyjemny Anglikom a Wilhelm Tell gotów obrazić Austriaków. Repertuar znacznie uszczuplony zostanie i jeden chyba balet zakwintnie, jako gałąź sztuki najniebezpieczniejsza, zrozumiała dla wszystkich i może najlepiej odpowiadająca tej uroczystości pokoju i zgody, do jakiej się Paryż tego lata gotuje.

